Nr 51. Kraków, Piątek 4 Marca 1898. Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nad *syłać franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają ***bezpłatnie*** *początek drukującej się u nas, konkursowej powieści* ***Emmy Jeleńskiej*** *p. t.*

„Panienka".

Rewersy demolacyjne.

Posiadanie nieruchomości, obciążonej w dzisiejszych czasach niestosunkowo wielkiemi podatkami i dodatkami do podatków, nie jest czemś tak rozkosznem, jakby się na pierwszy rzut oka wydawać mogło. Szczególniej jednak, jeśli ta nieruchomość leży w obrębie jednej z twierdz austryacko-węgierskich, posiadanie jej staje się wielce wątpliwej wartości szczęściem. Łatwo domyśleć się, że mamy tu na myśli t. zw. rewersy demolacyjne, czyniące na pewnych punktach Krakowa i Przemyśla posiadanie własności nieruchomej czemś zupełnie iluzorycznem.

Pomimo tego, że tyle mówiono, pisano i starano się o zniesienie tych rewersów, które obciążają na pierwszem miejscu hipoteki mnóstwa nieruchomości w Krakowie i jego najbliższej okolicy, dotąd wszystko zostało po dawnemu. Stara rutyna austryacka, ten *Amtsschimmel*, którym tak chętnie u nas się posługują, nie dozwala na żadne zmiany, choćby one były konieczne w interesie ludności, ponoszącej olbrzymie ofiary dla państwa i jego siły zbrojnej.

Jak wiadomo, Kraków-forteca składa się z koła fortów, daleko wysuniętych i z t. zw. *noyau*, tj. środka, otoczonego obwałowaniem. — Wszelkie dotychczasowe usiłowania, skierowane ku temu, aby własność nieruchoma, leżąca w obrębi tego środka, została od rewersów demolacyjnych uwolnioną, pozostały bez skutku. Odnośne władze zasłaniały się zawsze tem, że podobne *noyau* istnieć musi, że nie można sobie wyobrazić twierdzy bez tego stałego, obwałowanego środka. Tymczasem z postępem sztuki fortyfikacyjnej pokazało się, że pierwszorzędne twierdze bez owego środka istnieć mogą. I tak np. Niemcy zniosły go w Poznaniu zupełnie a w Metzu częściowo, Francuzi zaś nie obawiali się tego samego uczynić w Paryżu, gdzie obwałowanie środka twierdzy na froncie zachodnim znieść postanowiono. Zresztą istnieją pierwszorzędne twierdze, jak np. Warszawa, gdzie podobnego obwałowania miasta niema wcale. Gdybyśmy nawet przypuścić mogli, że rewersy demolacyjne znajdują jakiekolwiek usprawiedliwienie na terytoryach, dotykających pasu fortów wysuniętych, to w każdym razie utrzymanie ich w obrębie miasta i jego przedmieść, jest nietylko czemś niesprawiedliwem w zasadzie, ale nie da się nawet z technicznego punktu widzenia wytłómaczyć.

Dla objaśnienia tych, co nie mają jasnego wyobrażenia o tem, czem jest właściwie rewers demolacyjny, wystarczy powiedzieć, że w danym wypadku — to jest w razie, gdy uznają to za stosowne władze wojskowe — właściciel domu musi go zburzyć własnym kosztem. Jeśli zaś tego nie uczyni sam właściciel, to na jego koszt uczyni to władza wojskowa, tak, że ewentualnie nietylko pozbawiony zostanie dachu nad głową, ale jeszcze będzie dłużnikiem skarbu państwa!

Naturalnie zastrzeżenie takie obniża niesłychanie wartość realności i odstrasza od budowania fabryk, które przecież w mieście samem nie mogą znaleść pomieszczenia. W ten sposób miasto Kraków n. p. nie może rozwinąć, poza rogatkami miasta, a nawet i przed niemi, ruchu budowlanego i fabrycznego, z niesłychaną szkodą dla swoich podstaw ekonomicznych.

Może teraz, gdy inne państwa zniosły pierścień, tamujący oddech miast fortecznych, rząd austryacki przyjdzie także do przekonania, że albo jego sztuka fortyfikacyjna nie idzie z postępem czasu, albo rewersy demolacyjne są anachronizmem, żadną potrzebą nie umotywanym. Przypuszczamy drugą ewentualność i wzywamy dla tego czynniki autonomiczne, aby znowu przypuściły atak do ministerstwa wojny o zniesienie rewersów demolacyjnych.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w lutym.

(Przyjęcie ks. Imeretyńskiego w Petersburgu. — Łaska carska. — Kasy administracyjne. — Obrona honoru armii).

Nie Ropp, nie Goremikin, ani Kuropatkin, ale w dalszym ciągu książę Imeretyński. — Kiedy wyjeżdżał do Petersbuga (dnia 17 stycznia), mówiono w kołach nawet najpoważniejszych, że może już do nas, jako generał gubernator nie wróci. Chmury na tę burzę gromadziły się od wypadku, który, według zwykłej logiki ludzkiej, powinien był właśnie stanowisko księcia w Warszawie wzmocnić i na długi czas urząd gubernatorski mu zapewnić. Nie wżywszy się jeszcze dobrze w urzędowanie, w otoczenie, w systemat administracyjny rosyjski, umiejący tak cudownie przerabiać ludzi na machiny wolą wyższą poruczone, książę doznawał po manifestacyach warszawskich zniechęcenia, które nie opuściło go jeszcze i wtedy, kiedy w rozmowie z hr. Kazimierzem Badenim, do jego położenia, przynoszącego tyle utrapień, swoje własne przyrównywał. Przyjęcie, jakiego generał-gubernator doznał w Petersburgu, uśmierzyło niechęci, osłodziło gorycze. Z najwyższego punktu widnokręgu petersburskiego padł na księcia gubernatora taki snop światła, że musiał najciemniejsze nawet zakątki rozjaśnić.

Mikołaj II podziękował ks. Imeretyńskiemu za to, co dotychczas już zrobił, a podziękowawszy zaraz wezwał i upoważnił do postępowania dalej dotychczasową drogą. „Środki" *(mjery)* niezbędne, nowe porządki, popierane przez księcia, będą wprowadzone; ale nie należy ich wprowadzać zbyt pospiesznie *(ne doropjitsja)*. Car wyróżniał swego generalnego gubernatora przy każdej sposobności, a oczywiście serce zaufanego sługi rosło od tych objawów, w Petersburgu mających wielką zawsze wagę. Różowy też humor nie odstępował księcia w rozmowach z rodakami naszymi, którzy w sprawach, urzędownie już wszczętych, mieli sposobność przedstawić się zarządcy kraju.

Książę w połowie lutego zajęty był przeprowadzaniem i przepychaniem przez ministerya projektów, które z sobą zawiózł, lub przed sobą jeszcze wysłał do Petersburga. O jednym już z nich mamy stanowczą wiadomość, że zyskał uznanie cara i władz właściwych. Warszawa zyska politechnikę — za ów milion, w którym skapitalizowały się uczucia serc polskich dla tronu rosyjskiego i osoby dziś na nim siedzącej. Ma ten zakład powstać już w przyszłym roku szkolnym; zapewne otwarcie przeciągnie się do dwu lat. Oczywiście, politechnika będzie rosyjską, bo nic nie zmieniło się w systemie rządzenia nami. Rząd wciąż po dawnemu zna i uznaje tylko Rosyan, a drobne ustępstwa dla „etnograficznych Polaków" nie zdołały naruszyć zasady, która, wskutek konsekwentnie przestrzeganej polityki wynaradawiania, panuje absolutnie w szkolnictwie rosyjskiem, rozpościerającem się nad Wisłą.

Nowiniarze petersburscy rozpuszczają wieści, które ich nic nie kosztują. Oto dowiedzieli się, że książę Imeretyński tak głęboko już zdołał się wedrzeć w łaski cara, iż ten postanowił pousuwać mu z drogi jawnych wrogów warszawskich, jak Flawiana i Komarowa, — którymi niedawno zajmowaliśmy się na tem miejscu. — Obaj ci dygnitarze mają otrzymać inne przeznaczenie, poza obrębem Królestwa. W pogłoskach takich nie ma zgoła nic więcej, prócz optymizmu, oczarowanego dobrocią gubernatora generalnego. Dla tych, którzy nie łączą dobra ojczyzny z dalszem funkcyonowaniem księcia w Warszawie bez przeszkód, jakie mu stawiają warszawscy „moschalissimi", — rzecz przedstawia się o wiele prościej, ale i wiarogodniej. Obaj ci panowie otrzymali wskazówki, ażeby księciu Imeretyńskiemu butów już nie szyli, bo się to na nic nie zda: zaufanie cara wyższem jest nad wszelkie donosy.

Raport, przywieziony przez księcia do Petersburga, do łaski carskiej dorzuca jeszcze własną jego zasługę, aby go i moralnie i politycznie w najwyższych sferach rządowych wzmocnić. Z raportu widać, że książę umie i aksamitną dłonią głaskać polityków polskich, kochających się w aksamitach i silną rosyjską prawicą uciskać. Cały szereg faktów, przytoczonych w raporcie a podobno powtórzonych w „Zbiorze rozporządzeń" generał-gubernatorstwa, wydanym parę tygodni temu na wewnętrzny użytek władz naczelnych, dowodzi tej sprężystości, z jaką gen.-gubernator stara się w kraju podbitym utrzymać urok władzy absolutnej, munduru wojskowego i „idei rosyjskiej w tym kraju".

Jako przyczynek do dziejów niewoli naszej, niechaj tu wolno będzie przytoczyć niektóre z rozporządzeń karnych, poza obrębem władzy sądowej przez ks. Imeretyńskiego wydanych.

Czytelnicy *N. Reformy* przypominają sobie, że w samym początku urzędowania dostała się ks. Imeretyńskiemu do rozstrzygnięcia sprawa p. Różyckiego z Kielc. Przestępstwo, o które go obwiniono, polegało na tem, że podczas zabawy zbiorowej w okolicach miasta, jeszcze w r. 1896, muzyce zamilknąć nakazał, gdy dwaj oficerowie z „damą" jęli sobie urządzać widowisko z bawiącego się towarzystwa polskiego i impertynencko z miejsca ruszyć się nie chcieli. Otóż ówczesny *homo novus* skazał przestępcę na trzy dni aresztu za nieuszanowanie osób stanu wojskowego. Próżne były starania u gen. Puzyrewskiego: p. Różycki musiał karę odsiedzieć. Był to początek — w marcu 1897 r.

W kwietniu nowy dekret. P. Feliks Wyrzykowski za „zobelżenie" sztabs-kapitana, dzięki tylko tej łagodzącej okoliczności, że się znajdował w stanie nietrzeźwym, poszedł na 3 miesiące do więzienia. Ileżby miesięcy siedzieć musiał bez łagodzącej okoliczności?"

W innym znowu wypadku prosty żart ściągnął na sprawcę areszt dwu tygodniowy. Zapytany przez oficera służbowego na odwachu sprawca odpowiedział, że nie wie, jak się nazywa po rosyjsku. Gen.-gubernator dostrzegł w tej odpowiedzi polityczną krnąbrność i krnąbrnego ukarał.

W Warszawie w końcu roku 1897 żołnierz, przechodzący ulicą Grzybowską, zaczepił kobietę, za którą ujęli się idący z nią, a później i publiczność. Dwu głównych sprawców tego nowego przestępstwa przeciwko władzy wojskowej — zaczepiającej kobiety — obu nieletnich, Szmula Zyskinda i Wolfa Rosenfrieda, skazał ks. Imeretyński na 3 miesiące kozy w areszcie policyjnym. (C. d. n.)

Narrans.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Lwów, 2 marca.

(Galicyjskie Towarzystwo gospodarcze. — Jubileusz „Halki". — Towarzystwo ludoznawcze. — Odczyt.).

(zr) Pod przewodnictwem prezesa ks. Adama Sapiehy rozpoczęły się zapowiedziane na dziś doroczne obrady galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego. W obradach tych wzięli udział liczni delegaci i prezesi oddziałów, wielu posłów, profesorów uniwersytetu i szkoły rolniczej w Dublanach. Przybyli również: marszałek krajowy hr. St. Badeni i namiestnik ks. Sanguszko. Po przyjęciu sprawozdania z czynności oddziałów za rok miniony, zatwierdzono utworzenie się i ukonstytuowanie oddziału drohobyckiego i kamioneckiego.

Sprawozdanie komisyi rachunkowej odłożono do dnia następnego, poczem prof. dr Pawlik wygłosił wykład o „organizacyi gospodarstwa nabiałowego", które w naszym kraju bardzo słabo dotąd jest rozwinięte. Sprawa ta długo u nas leżała odłogiem, z czego korzystali niesumienni handlarze. W ten sposób zdyskredytowano zupełnie sprawę handlu masłem galicyjskiem. Dopiero w roku 1888 postąpiliśmy nieco naprzód. Sejm i Wydział krajowy wziął w swoje ręce sprawę gospodarstwa nabiałowego, a wynikiem starań ich było nieco wydatniejsze poparcie ze strony rządu, założenie kursów mleczarstwa przy niższych szkołach rolniczych, zakładanie mleczarń związkowych itd. Dzisiaj wywozi się za granicę ogółem 20.000 cetnarów metrycznych rocznie i to przeważnie do Niemiec, koleją lub też pocztą w paczkach (w r. 1895 wywieziono w ten sposób pocztą 500.000 kilogramów masła). Handel ten jednak znajduje się przeważnie w rękach żydowskich. Jako jedyny środek podniesienia handlu masłem proponował referent założenie osobnej szkoły mleczarskiej i stacyi mleczarskiej, któraby ten handel normowała. Brak jednak ludzi fachowych i inicyatywy.

Po odczycie tym referował p. Onyszkiewicz sprawę organizacyi handlu nawozami i przedstawił, w jaki sposób rolnicy korzystać mają z pośrednictwa Towarzystwa gospodarczego w handlu nawozami. Komitet Towarzystwa jest bezinteresownym pośrednikiem między zagranicznymi producentami nawozów a rolnikami galicyjskimi, a ponieważ pośredniczy w dostawie około 2000 cetnarów metrycznych, uzyskał więc rozmaite ustępstwa. Sprawa ta wywołała dłuższe rozprawy. Wyrażono życzenie, aby Towarzystwo nie zawierało umowy z firmami, należącemi do kartelu i uzyskało znaczniejsze ustępstwa w cenie.

Referat o wywozie bydła opasowego za granicę i o organizacyi handlu trzodą chlewną, wygłosił następnie p. Brykczyński. Sprawa to dla Galicyi ważna, wobec znacznego wywozu bydła galicyjskiego na rynki zagraniczne. Węgry stanowią dla Galicyi poważną konkurencyę, przeto galicyjskie Towarzystwo gospodarcze postanowiło stanąć do walki z tą konkurencyą w ten sposób, że zachęca do produkcyi młodych, na pół tuczonych wołów, gdyż taki towar najlepiej nadaje się do transportu i najwięcej zyskuje kupców. — Chów trzody chlewnej w Galicyi stoi dosyć nisko. Komitet zajmował się tą sprawą i sądzi, że najkorzystniej byłoby założyć w kraju większą ilość stacyj knurów, podtrzymywać hodowlę rasy krajowej i rasy pół krwi. Dopiero po otrzymaniu odpowiedzi z rozmaitych stron kraju będzie komitet mógł dać odpowiedź rządowi. Zakład tuczenia nierogacizny miałby wówczas tylko racyę w Galicyi, gdyby z takim zakładem połączono rzeźnię i zorganizowano zakłady masarskie. Dziś sprowadzamy wędliny z poza kraju i płacimy ceny bardzo wysokie. Byłoby wielce pożytecznem dla przemysłu krajowego, gdyby wysyłano z kraju nietylko bydło opasowe, lecz także mięso bite.

W dyskusyi, która się wywiązała, zabierali głos włościanie Dmytracz, Gliński, pp. Czecz, Włodz. Gniewosz i Jaroszyński, który podniósł potrzebę założenia Towarzystwa, opartego na wzajemności celem eksportu masarskich wyrobów. P. Wielowieyski, po dłuższem przemówieniu, postawił następującą rezolucyę: „Walne zgromadzenie uchwala uprosić komitet, by od Wydziału krajowego wyjednał wstawienie w najbliższy budżet krajowy kwoty na popieranie organizacyi handlu bydłem i trzodą chlewną.

Rezolucyę tę uchwalono, poczem przewodniczący odroczył rozprawy do dnia jutrzejszego.

Tak się jakoś złożyło, że w kilku dniach wykonano na tutejszej scenie dwie opery polskich kompozytorów. Jedna z nich wkroczyła dopiero na deski życia scenicznego, druga święciła 40 letni swój jubileusz. Zbyteczne dodawać, że tą drugą była „Halka", to dzieło, które kochamy

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

27 (Ciąg dalszy).

— Ja tobym chciała być amerykanką — szczebiotała Lola — bo to najszczęśliwsze kobiety. One mają wszystko, czego zapragną, mogą jeździć konno i na rowerach.

— A nam mama zabrania jeździć na rowerach — wtrąciła Pola — a papa koni do jazdy nie daje.

— Mogą same chodzić po ulicach i na bale i mogą wychodzić za mąż, jak tylko same zechcą.

Panowie się roześmieli.

— A co najważniejsza — dokończyła Pola — to, że mogą się rozwieść i wziąć zaraz drugiego męża.

— O, tak, to jest kolosalna przyjemność — rzekł baron — bo panie tego nie wiedzą jeszcze, ale drugi jest zawsze lepszy od pierwszego.

— Tak? doprawdy? — spytała Lola, przechylając główkę jak ptaszek — a to czemu?

— No, to wytłómaczyć pani bardzo trudno, ale najlepiej spróbować: prędko wziąć jednego, rozwieść się i wziąć drugiego. To pani przekona się, że drugi lepszy.

Lola wyglądała zaintrygowana.

— Doprawdy? — spytała.

Ale Pola zawołała:

— E, niech pan nie opowiada! Mama mówi, że teraz o jednego trudno, a pan chce, żebyśmy miały aż po dwóch!

Powstał śmiech ogólny.

— Ale, proszę pani, mama przesadza. Są takie panny, które żadnego dostać nie mogą, ale są i takie, którеby dziesięciu miały, gdyby wielomęztwo było u nas dozwolone.

Tu baron przeciągłe wejrzenie zwrócił ku Loli, która uśmiechnęła się i oczy spuściła.

Pola pytała dalej:

— Więc dlaczego u nas tyle starych panien?

Na wspomnienie o starych pannach malarz się poruszył i odbiegając od przedmiotu, wypowiedział z wielkim zapałem zdanie, że stare panny są niepotrzebnym na świecie balastem, szpetotą niewieściego rodu, karykaturą kobiety etc.

— Kobieta jest stworzoną jedynie dla miłości, jeśli więc jej się zaprze, to staje się bezużyteczną i nawet szkodliwą. Gdybym był królem...

Ale przerwała mu Jadwisia.

— Niech pan nic przeciw starym pannom nie mówi przy mnie, bo ja mam zamiar zostać starą panną. A zresztą, któż to panu powiedział, że kobieta jedynie tylko dla miłości stworzona?

Pan Turkowicz zaczął się tłómaczyć.

— O, przepraszam, ale myślę, że pani swój zamiar jeszcze zmieni, pani żartuje, to być nie może. A co do kobiety, to rzecz wiadoma, to nie potrzebuje dowodzenia. Jesteście panie stworzone do miłości i to jest najszczytniejsze wasze powołanie. Mój Boże, być uosobieniem piękna, miłości, słodyczy, być ideałem w życiu mężczyzny, jego dobrym geniuszem, jego natchnieniem, czy to jeszcze mało? Czegóż kobieta może chcieć więcej?

— Może chcieć być człowiekiem po prostu, a nie dopełnieniem innej egzystencyi — rzekł Jaroński, który od chwili słuchał rozmowy.

— Spodziewam się — zawołała Jadwisia. — Bo chyba panowie nie zaprzeczą, że i kobieta jest człowiekiem? A może?...

— No, tak, zapewne... człowiekiem ostatecznie jest... trudno zaprzeczyć, ale....

— Ale niekompletnym, pan znajdujesz — spytał Jaroński.

— Powiedziałbym raczej nierozwiniętym. Bo zresztą, nie ubliżając damom i nauka tego dowiodła. Wszak prawda, doktorze? Mózg kobiety ma znacznie mniejszy rozmiar od męskiego?

— Ja o tem nic nie wiem — odparł Leon — mózg kobiety mniejszy jest od męskiego, gdyż wszystkie proporcye jej ciała są mniejsze. Ale w stosunku do jej osoby, to mózg jej równa się męskiemu, a nawet pytanie, czy go nie przewyższa. Niczego to zresztą nie dowodzi, bo objętość mózgu nie idzie w parze z jego rozwinięciem. U zupełnych idyotów objętość mózgu dochodzi znacznych rozmiarów, a najcięższy mózg....

— Ale cóż to za nudne kwestye panowie roztrząsacie! Fe! jakże można z damami mówić o jakichś tam mózgach i proporcyach! cóż to nas może obchodzić? — wołała Pola i dodała, zwracając się do Kańskiego — niechże pan powie coś wesołego, proszę.

A tymczasem Lola przechyliła się do barona i szepnęła:

— Przyznaję pod sekretem, że zgadzam się po trochu z panem Turkowiczem; my, kobiety, jesteśmy stworzone, aby nas kochano i abyśmy kochały...

Kański mówił do Poli:

— Ej, kiedy ja nie umiem wesołych rzeczy mówić na zawołanie, ja muszę mieć natchnienie.

— No, proszę! Ale to impertynencya dla nas. Trzy jesteśmy i jeszcze nie potrafiłyśmy natchnąć pana?

— Ja myślę — rzekła, śmiejąc się, Jadwisia, — że kawałek szynki lub pieczystego natchnąłby pana skuteczniej, niżeli wszystkie panny, bo pewnie pan głodny okrutnie.

— O, jaka pani jasnowidząca!

Jadwisia z uśmiechem wstała i wyszła do stołowego pokoju, a Pola zawołała:

— Ach, i ja także jestem strasznie głodna! Bo, proszę sobie wyobrazić, żeśmy obie z Lolą pościły cały Wielki tydzień. Ona miała swoją intencyę, a ja swoją.

— Ależ, to samobójstwo! Cóż panie jadły?

— Nic. Bo oleju przecie nie możemy jeść, a ja grzybów nie cierpię i śledzi także, i kawioru także Więc piłam herbatę i jadłam chleb z miodem, ale schudłam okropnie.

— Ach, jaka szkoda! — rzekł Kański poważnie.

— A szkoda — potwierdził malarz i zaczął mówić o tem, iż kobieta młoda nie powinna być chuda, ale owszem, kształty jej powinny być pełne, okrągłe. To znamionuje młodość, zdrowie, żywotność. Kobiety renesansowe były pełne, wysokie, silne, dobrze odżywiane. W Grecyi także...

— A jabym wolała być chudą — rzekła Lola — a przynajmniej bladą, takie twarze białe i różowe nic mają żadnego wyrazu, nic nie mówią...

— O, pani się myli — odparł baron. — Owszem, bardzo wiele mówią. Mówią o tem, co dla nas jest najmilsze...

Ale dalsze rozmowy zostały przerwane przez ukazanie się starego Michałka, który otworzył na rozcież drzwi do jadalnej sali.

W głębi ukazał się wielki stół, ubrany festonami z zieleni, na którym wśród wspaniałych hyacyntów różowych i białych wznosiły się poważne baby brunatne z ulukrowanemi głowami, torty piramidalne, świecące wesołemi barwami karmelu, leżały głuszce i cietrzewie, ubrane girlandami bukszpanu, szynki różowe i soczyste z ufryzowaną papierową różą na kości, wieprzowa głowa z jajkiem między zębami, indyk świecił białością delikatnego mięsa, wczesna sałata zieleniła się w kompotierkach, niziutkie placki, jak rzucone płatki wzorzyste miłe dla oka, a nęcące dla podniebienia, rozścielały się wśród gałązek zielonych, a na samym środku, wysoko, górując nad babami i tortami, wznosiła się piramida, rzeżuchą jak puszystym aksamitem szmaragdowym porosła, u której szczytu porcelanowy baranek z czerwoną chorągiewką i z krzyżykiem prezydował uczcie.

Hyacynty napełniały pokój wiosenną wonią, maskując zwykłe zapachy zimnego mięsiwa i wędlin. Wiły się one długą wstęgą różową i białą przez całą długość stołu. Słońce wlewało się potokami przez dwa wielkie okna i kładło na zastawionym stole złote plamy i tysiące iskierek.

W głębi pokoju czekała garstka oficyalistów i domowników, zaproszonych na święcone. Był tam rotmistrz wystrojony, wygolony starannie, z jakimś medalem przy surdutowej klapie; byli obaj Łebkowicze, stary i młody; był Baraniewicz onieśmielony i nie wiedzący, co ma robić z własnemi rękami i nogami; był pan Łaszczyk, gorzelany; stary Ursynowicz, rządca z Chwojny, z żoną; pani Bogarska, wdowa, mieszkająca w miasteczku, dawna panna apteczkowa we dworze; wreszcie panna Malwina, obwiązana dziś różową chusteczką.

Odwiecznym zwyczajem, jeszcze po dziadach odziedziczonym, pierwszy dzień Wielkiejnocy był dniem uroczystym, dniem przyjęcia w Hrabowie. Za życia pana Tadeusza Wielogrodzkiego zjeżdżano się zdaleka i zbliska, aby złożyć uszanowanie cenionemu ogólnie człowiekowi i podzielić się z nim święconem jajkiem. Bogatsi i biedniejsi sąsiedzi byli z równą życzliwością przyjmowani w gościnnym domu szlachcica. Po śmierci ojca Jadwisia starała się tradycyę „święconego" utrzymać, ale zebrania nie miały już tej cechy wspólności i harmonii, którą umiał im nadać ojciec.

Towarzystwo dzieliło się na dwie części, na arystokracyę i szaraczków, patrzało na siebie z pewną nieufnością i dawał się uczuwać jakiś niesmak i skrępowanie. Oficyaliści czuli się, jakby nie na swojem miejscu i trzymali się uporczywie razem. Jadwisia robiła, co mogła, aby serdecznością i uprzejmością pokryć wszystkie braki, pan Onufry dopomagał jej szczerze.

— Obowiązek — wzdychał — obowiązek

tak bardzo nietylko my, ale i Słowiańszczyzna cała. Dowodem tego przedstawienia „Halki“ w Lublanie i Pradze. Dowodem pietyzmu, jakim niezmiennie otaczamy „Halkę“, było wczorajsze przedstawienie: sala zapełniona publicznością szczelnie, wrażenie podniosłe, entuzyazm przy każdym z piękniejszych ustępów opery.

Śpiewacy byli także wczoraj przedmiotem gorącego przyjęcia, i słusznie, bo Floryański śpiewał ślicznie: i dumkę (powtarzaną) i scenę w drugim akcie, którą może jeszcze wyżej postawić należy, jako wybuch temperamentu śpiewackiego, zachwycającego zarówno ogniem, jak i dźwiękiem głosu. P. Kasprowiczowa, nadzwyczaj dobrze usposobiona pod każdym względem, wydawała tony tak miękkie i szlachetne w swym dźwięku, z takim zapałem i przejęciem zaśpiewała całą partyę, że słuchano jej od początku do końca z jak najżywszem zajęciem. Artystce należało się to niezaprzeczenie, aby w jubileuszowem przedstawieniu „Halki“ wzięła udział — ona, co tyle razy ją na naszej odtwarzała. Dzięki pannie Bohussówuie, oraz pp. Jerominowi, Górskiemu i Kiczmanowi, chórom, orkiestrze i „baletowi“, całość otaczająca pp. Kasprowiczową i Floryańskiego była bardzo dobra.

Towarzystwo ludoznawcze wczoraj znowu urządziło zajmujący odczyt w sali botanicznej uniwersytetu. Prelegentem był p. Zdziarski, który mówił „O motywach ludowych w poezyi Gosławskiego“. Prelegent odczytał część swego obszerniejszego studyum nad Gosławskim i wykazał, że w „Podolu“ i innych utworach tego poety widać jak najwyraźniej przeważny wpływ pieśni, legend i podań historycznych ludu podolskiego (ruskiego). W ożywionej dyskusyi nad tym odczytem zabierali głos pp.: prof. dr. Kalina, dr. Krczek, dr. Gorzycki i dr. Leciejewski.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 marca.

Wśród bardzo niepewnej, prawie groźnej sytuacyi, zamyśla rząd zwołać Radę państwa. — Kilkomiesięczne ferye parlamentarne nietylko tej sytuacyi nie złagodziły, lecz chyba jeszcze ją zaostrzyły. Przyczyniły się zaś do tego w pierwszym rzędzie Sejmy krajowe, bo jedne z nich podniosły z całym naciskiem potrzebę decentralizacyi w dzisiejszym ustroju państwa, inne wypowiedziały rządowi wprost wojnę, gdyby nie zniósł rozporządzeń językowych dla Czech i Moraw.

Najsilniej przy sztandarze autonomicznym stanęły: Galicya i Czechy. — Ich adresy do tronu pozostaną po wieczne czasy poważnem upomnieniem, aby zawrócono z dotychczasowej drogi półśrodków i oddano krajom samorząd w szerszym zakresie. Tylko wtedy, gdy każdy z krajów monarchii swoje sprawy we własnym załatwiać będzie Sejmie, uwolni się parlament centralny od balastu kwestyj spornych, które dzisiaj tamują każdy ruch Rady państwa. Do tego przyjść musi wcześniej, lub później: im wcześniej, tem lepiej. — Mrzonką jest przypuszczać, aby kwestyę czesko-niemiecką załatwić można w drodze rozporządzeń, z których to jedna, to druga strona nie będzie zadowolona.

Przeciw rozporządzeniom hr. Badeniego podnieśli bunt Niemcy. Hr. Badeni ustąpił, a br. Gautsch, wystrzelawszy wszystkie naboje sztuki politycznej, przystępuje do wydania nowych rozporządzeń. — Dopóki nie znamy ich treści, trudno o nich coś stanowczego powiedzieć. — Przecież już sama logika naprowadza na domysł, że jeżeli one dogadzać będą Niemcom, to w tym samym stopniu zirytują Czechów i pchną ich w opozycyę, na której rząd, jakimby on nie był, gorzej jeszcze wyjdzie, niż na opozycyi niemieckiej. Te nowe rozporządzenia językowe ukazać się mają już w dniach najbliższych. — Jeżeli nie będą rzeczywiście jakimś cudownym pomysłem, jakimś eliksirem, który tchnie nagle ducha zgody w Niemców i Czechów, — to skutek będzie taki, że do starych, przybędzie nowa kwestya sporna, nowy kamień obrazy jednej, lub drugiej strony wojującej.

Br. Gautsch ma wszelkie powody z wielkim niepokojem spoglądać w przyszłość. — Te jego rozporządzenia językowe są ostatnią kartą w jego ręku. — Jeżeli ją straci, — nie ma co dłużej robić przy stole ministeryalnym. Ale też wtedy zwoływanie Rady państwa będzie krokiem ryzykownym, bo sytuacya będzie gorszą, niż pod koniec ubiegłej sesyi. Jednem słowem, wypadki piętrzą się i przynaglają do radykalnych reform w ustroju państwa.

Wiece ruskie.

Wiece ruskie odbyły się: 9 lutego w Sokalu, a 23 lutego w Borszczowie. Na wiecu w Sokalu, po referacie adw. dr. Potruszewicza o położeniu politycznem, uchwalono rezolucyę tej treści: 1) zgromadzenie wyraża najgłębszą podziękę cesarzowi za dymisyę hr. Badeniego i spodziewa się, że obecny gabinet pójdzie na rękę Rusinom. 2) Posłom Okuniewskiemu i Nowakowskiemu wyraża podziękowanie za ich stanowisko w Sejmie przy uchwalaniu adresu do tronu, a reszcie posłów ruskich wyraża ubolewanie. 3) Zgromadzenie domaga się jak najprędszego podziału Galicyi na dwie samoistne zupełnie części.

Wiec w Borszczowie powziął rezolucyę za otwarciem sądu obwodowego w Borszczowie, a przeciw zaprowadzeniu przymusowych związków rolniczych. Za dymisyę hr. Badeniego wyrażono cesarzowi podziękowanie.

Ponieważ kilka wieców ruskich zostało zabronionych dla braku odpowiedniego lokalu, przeto wiec w Borszczowie wydał hasło, aby w każdym powiecie dążyć do budowy „Narodnych domów“ z dużą salą na zgromadzenia.

Wiec w Starem Mieście, zwołany na 22 lutego, został w ostatniej chwili zabroniony przez starostwo. Był to trzeci z rzędu wiec w przeciągu 2 miesięcy, zabroniony przez władzę. Niezrażony niepowodzeniem, zwołuje mieszczanin Lemirski po raz czwarty wiec w Starem Mieście na 8 b. m.

Nowy projekt marynarski.

Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego przyjęła we środę, z nieznaczną poprawką stylistyczną, dwa pierwsze punkta artykułu pierwszego projektu marynarskiego, dotyczące stanu liczebnego okrętów, jakie mają być gotowe do użytku.

Germania utrzymuje jednakże, że ostateczne porozumienie pomiędzy stronnictwem centrum a rządem w sprawie projektu marynarskiego jeszcze nie osiągnięte. Zdaniem tego organu katolików niemieckich, została tylko utorowana droga do mającego ewentualnie nastąpić porozumienia, ale bliższe warunki tego porozumienia jeszcze nie ułożone. Inaczej na tę sprawę zapatruje się przywódca wolnomyślnych Eugeniusz Richter, który we *Freisinnige Ztg.* pisze: *„Das Flottengesetz ist fertig“*, i jak się zdaje, ma pod tym względem słuszność, gdyż, bądź co bądź, oświadczenia Liebera, w zasadzie przynajmniej, zgodne są z postawą stronnictwa centrum.

Z prasy rosyjskiej.

Jak wiadomo już naszym czytelnikom, włościanie prawosławni z okolicy Terespola, w bialskim powiecie siedleckiej gubernii, wysłali list do *Mosk. Wiedom.*, w którym skarżą się na ucisk, jakiego ludność prawosławna rzekomo doznaje obecnie ze strony Polaków i domagają się ogłoszenia składek na budowę cerkwi, na urządzenie trzech szkół i czytelń prawosławnych. List ten zaopatrzyły *Mosk. Wiedom.* uwagą, że gdy w kraju, rządzonym przez gen. Trockiego (nawiasem mówiąc, sprawującego swój urząd od kilku zaledwie tygodni) wszystko jest w porządku, w okolicach, pozostających pod zarządem „innej osobistości“, idea i ludność rosyjska znosi coraz groźniejszy ucisk.

Przeciwko ohydnym tym insynuacyom, skierowanym pod adresem ks. Imeretyskiego, występują w ostatnim numerze *Peterb. Wiedom.*, zaznaczając na wstępie, że budowa cerkwi nie wchodzi w zakres działalności generał-gubernatora, lecz miejscowej eparchii prawosławnej, a w następstwie synodu. W tym więc punkcie skargi włościan terespolskich nie zwracają się przeciw ks. Imeretyńskiemu, lecz przeciw synodowi. Co się zaś tyczy czytelń, to zamknięto je przed kilunastu laty w odnośnej okolicy na specyalny rozkaz ówczesnego kuratora Apuchtina. Tak samo rzecz się ma ze szkołami. W końcu oświadczają *Peterb. Wiedom.*, że gdyby ks. Imeretyński popełnił małą część tylko zbrodni, jakie mu zarzuca szowinistyczna prasa rosyjska, już dawno usuniętyby został z urzędu generał-gubernatora warszawskiego.

KRONIKA.

Kraków, 3 marca.

Zebranie rękodzielników. Jutro w piątek o godzinie 5 po południu odbędzie się w sali Rady miejskiej ogólne zgromadzenie chrześcijańskich samodzielnych rękodzielników i przemysłowców. Porządek dzienny: 1) Omówienie założenia kasy chorych dla samodzielnych rękodzielników i przemysłowców. 2) Zmiana dotychczasowego statutu miasta Krakowa. 3) Wnioski i rezolucye, tyczące się założyć się mającej kasy chorych i statutu miasta Krakowa.

Wydawnictwo sądowe. Nakładem Prezydyum sądu krajowego wyższego w Krakowie wydany został w formie broszurki „Przegląd podziału czynności we wszystkich sądach Galicyi zachodniej wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem na r. 1898“, obejmujący podział czynności w sądzie krajowym wyższym, w sądach obwodowych w Jaśle, Nowym Sączu, Rzeszowie, Tarnowie, Wadowicach i podległych tymże sądach powiatowych, dalej spis miejscowości, w których zwyczajne roki sądowe się odbywają, czas urzędowania w sądach całego okręgu krakowskiego, wreszcie spis instytucyj finansowych, w których w myśl §. 77 ord. egz. mogą być lokowane pieniądze, w toku postępowania egzekucyjnego do sądu złożone.

Broszurkę tę po cenie 30 ct. nabywać można w dyrekcyi kancelaryi sądu krajowego wyższego w Krakowie za nadesłaniem tej ceny, oraz znaczka pocztowego na 5 ct.

Oprócz tego wyszły z druku pojedyńcze zeszyty, obejmujące podziały czynności każdego Trybunału I instancyi z podległemi mu sądami powiatowemi osobno.

Zeszyty te dla okręgu sądów kolegialnych w Krakowie, Nowym Sączu, Rzeszowie, Tarnowie, Wadowicach po cenie 10 ct., zaś dla okręgu sądu obwodowego w Jaśle po cenie 5 ct. są do nabycia w kancelaryi prezydyalnej każdego dotyczącego sądu kolegialnego I instancyi.

W „Związku literackim“ odbędzię się jutro w piątek pogadanka na temat: „Adama Bełcikowskiego Dramaty i Komedye“, zagai p. Leszek Marya Dziama. W myśl uchwały wydziału „Związku literackiego“, w porozumieniu z „Kołem literacko-artystycznem“, udział w pogadankach mogą brać i panie. Początek o godz. 7 wieczorem.

Komisya teatralna w Krakowie odbyła dziś o godz. 12 w południe posiedzenie, któremu przewodniczył p. prezydent Friedlein i w którem brali udział pp.: Kazimierz Bartoszewicz, Karol Estreicher i hr. Mycielski. Rozpatrując się w sytuacyi, wytworzonej skutkiem przedstawienia „Nowego Ghetto“, powzięła komisya uchwałę, mocą której wezwała dyrektora teatru, p. T. Pawlikowskiego, aby odtąd wszelkie nowe sztuki, jakie wystawić zamierza, podawał do wiadomości komisyi. Oprócz tego załatwiła komisya kilka bieżących spraw administracyjnych, dotyczących teatru.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła przypomnieć magistratowi, względnie komisyi przemysłowej, sprawę usunięcia tandety z ulicy Dietlowskiej na Wielopolu oraz wezwać magistrat do najspieszniejszego przedłożenia wniosków w sprawie uwolnienia od podatków tych domów, które ze względu na stosunki sanitarne i regulacyę ulic muszą być przebudowane. Polecono również magistratowi ścisłe przestrzeganie wykonywania rozporządzeń, dotyczących bezpieczeństwa osób w lokalach, w których odbywają się zgromadzenia publiczne, bale, koncerty itp. Po załatwieniu całego szeregu pomniejszych spraw administracyjnych, obradowała sekcya nad budową hali targowej na placu Szczepańskim, i nad uporządkowaniem tegoż placu. Ze względu na spóźnioną porę nie powzięto stanowczej decyzyi i obrady nad tą sprawą odroczono do najbliższego posiedzenia.

Raut panieński. Pod protektoratem pani delegatowej Laskowskiej odbędzie się w niedzielę 6 b. m. o godz. 9 wieczorem w pałacu Spiskim raut panieński na dochód ubogich, pod opieką panien Ekonomek pozostających. Imieniem Stowarzyszenia na raut ten zapraszają panny: Marya Badenianka, Ida Kasparkówna, Ewelina Lissowska, Zofia Michałowska, Wilhelmina Nostic, Marya Tarnowska, Michalina Wężykówna i Walerya Zborowska. Bilet wstępu na raut (wraz z bufetem) 1 złr. Biletów nabyć można, za okazaniem zaproszenia, w księgarni Krzyżanowskiego i przy wejściu.

Kupcy i przemysłowcy krakowscy nie uczynili dotąd żadnego kroku w kierunku zaprowadzenia języka polskiego w korespondencyi i stosunkach z fabrykami i dostawcami niemieckimi. O potrzebie takiej akcyi, która z jednej strony wywalczyłaby językowi polskiemu należne mu uwzględnienie, a z drugiej strony kupieckiej młodzieży polskiej dała możność uzyskania korzystnych posad korespondentów i podróżujących, pisaliśmy niejednokrotnie i my i inne pisma. W kołach handlowych także nie ma pod tym względem różnicy zdań. Każdy kupiec jest przekonany, że słuszny projekt ten winien być uskuteczniony, brak jednak inicyatywy, brak korporacyi lub osoby, któraby rzecz tę w ręce swoje ujęła i przeprowadziła. Usiłowania jednostek, jakkolwiek pożądane i pożyteczne, nie wystarczają, trzeba akcyi zbiorowej i solidarnej. Gdyby n. p. od ogółu kupców krakowskich, a nawet z całego kraju wystosowano pod adresem odnośnych fabrykantów i dostawców pismo zbiorowe, zawierające ściśle, sformułowane żądania, skutek byłby niezawodny. Że Niemcy, bez względu na stosunki polityczne, skłonni są do uznania praw języka polskiego tam, gdzie chodzi o ich kieszeń, dowodzi fakt, o którym świeżo donoszą pisma poznańskie, że z kupcami polskimi na Śląsku pruskim fabrykanci berlińscy korespondują już po polsku. Ślązacy dali dobry przykład, który naśladować winni kupcy polscy w innych dzielnicach. Zatem do dzieła, panowie kupcy i przemysłowcy prastarej stolicy polskiej!

Chór akademicki urządza dnia 14 marca b. r. w sali „Sokoła“ koncert, z którego połowę dochodu przeznacza na budowę Domu akademickiego. Komitet stara się o uświetnienie koncertu przez współudział wybitnych sił artystycznych.

Otwarcie kancelaryi adwokackiej. Dr. Józef Steinberg, obrońca w sprawach karnych, otworzył kancelaryę adwokacką przy ulicy Grodzkiej l. 32 i będzie ją prowadził wspólnie z radcą miejskim, drem Leonem Horowitzem.

Na dworcu w Krakowie przyaresztowano dzisiaj rano Józefa Mikołajewicza z Grabna, w powiecie brzeskim. Mikołajewicz, liczący lat 21, wybrał się w podróż do Ameryki, jak twierdzi policya, celem uchylenia się od służby wojskowej.

Nagła śmierć. Onegdaj za miastem Ostrawa Morawska przy cegielni znaleziono zwłoki mężczyzny. Dochodzenia wykazały, że były to zwłoki profesora gimnazyum Ottokara Kroupy. Na razie przypuszczano, że profesor padł ofiarą morderstwa i to nie dla rabunku, gdyż znaleziono przy nim pieniądze, zupełnie nietknięte. Obdukcya sądowo lekarska wykazała, że profesor Kroupa zmarł zupełnie naturalną śmiercią wskutek ataku mózgowego i płucnego. Zewnętrzne rany na głowie zadał sobie prawdopodobnie sam, upadając na ziemię. Początkowe mniemanie, że obca ręka zadała śmierć profesorowi, nie znajduje więc potwierdzenia w wynikach obdukcyi.

Kierownik fabryki przed sądem. W sądzie karnym w Krakowie toczyła się dziś rozprawa przeciw Józefowi Różyckiemu, kierownikowi parowej fabryki mebli p. Karola Otta w Krakowie, na Dajworze. Różycki, człowiek młody, 29-letni, cieszył się zupełnem zaufaniem swego pracodawcy, samodzielnie kierował zakładem, kupował materyał i sprzedawał wyroby. Nie okazał się jednak, jak podnosi akt oskarżenia, tego zaufania godnym. Gdy na żądanie właściciela fabryki, któremu doniesiono o różnych sprawkach Różyckiego, w mieszkaniu jego odbyto rewizyę, znaleziono tamże 297 sztuk imitacyi skór na siedzenia krzeseł, oraz 45 paczek fornierów, razem przeszło 180 złr. wartości. Nadto skonstatowano, że Różycki mieszkanie swoje opalał już wyrobionemi częściami składowemi mebli. — P. Karol Otto, przesłuchany jako świadek, zeznał, że Różycki naraził go na wielkie straty, formalnie zrujnował go i zarzuca mu sprzedawanie mebli na własny rachunek, oraz inkasowanie rachunków.

Razem z Różyckim zasiadł na ławie oskarżonych czeladnik Ludwik Rojewski, oskarżony o wynoszenie z fabryki części składowych wyrabianych tamże mebli.

Obronę oskarżonych prowadzili adwokaci pp. dr. Jan Jakubowski, dr. Tilles i dr. Klein.

Różycki do winy się nie przyznał, twierdząc, że imitacye i forniery przechowywał w mieszkaniu, gdyż w fabryce brak było miejsca. — Rojewski przyznał się swego czasu w policyi do czynu karygodnego, obecnie jednak zaprzeczył, tłomacząc owszem postępowanie obawą przed aresztowaniem.

Do godziny pierwszej w południe przesłuchano licznych świadków, których zeznania nie wypadły dla oskarżonych pomyślnie, poczem zarządzono przerwę południową. — Po południu prokurator i obrońcy wygłoszą mowy, wyrok zapadnie wieczorem.

Nowe połączenie telefoniczne. Z dniem dzisiejszym otwarto i oddano do użytku publiczności nowe połączenie telefoniczne pomiędzy Krakowem a Lwowem.

Zmarli. Józef Jadowski, kapitan wojsk polskich województwa lubelskiego z powstania 1863 r., zmarł we Lwowie, przeżywszy 61 lat. W ostatnich latach był on asystentem administracyi dochodów niestałych m. Lwowa.

Franciszek Linde, emerytowany major, zmarł we Lwowie w 65 roku życia.

Śmierć w wagonie. *Echo Przemyskie* donosi: W pociągu, jadącym o godzinie 10 wieczór w kierunku ze Lwowa do Wiednia, zmarło przedwczoraj dziecko, Marya Antonina Kissinger. Lekarz miejski dr. Trybulec skonstatował, iż skutkiem braku powietrza z powodu dusznej atmosfery śmierć nastąpiła. Zwłoki odwieziono do kostnicy. Rodzice zamieszkali tymczasem w hotelu pod koleją. Rozpacz matki nie do opisania. Kolej żałuje wagonów, wskutek tego panuje w przedziałach tłok, ścisk, gorąco, brak powietrza! Przy takiej oszczędności nietylko dzieci, ale i dorośli będą się dusili w wagonach.

Grecko-katolicka kapituła w Przemyślu. Archipresbitrem mianowany został ks. kan. Karol Wołoszyński, archidyakonem ks. kan. Paweł Matkowski, scholiarchem ks. kan. Miron Podoliński, a proboszczem katedry ks. kan. Jan Wojtowicz. Kanonikami gremialnymi zostali mianowani: ks. Jan Borsuk, dotychczasowy proboszcz parafii św. Norberta w Krakowie, ks. Jan Stryjski, wojskowy kapelan z Przemyśla, i ks. Michał Mryc, dotychczasowy wicerektor lwowskiego seminaryum duchownego.

Z Podgórza piszą do nas: Dnia 26 lutego odbyło się w salach Koła obywatelskiego w Krakowie przedstawienie amatorskie, połączone z zabawą tańcującą, z której dochód przeznaczony został na cel „Stowarzyszenia ku wsparciu biednych uczniów w. m. w Podgórzu“. Zabawa wypadła pod każdym względem świetnie; przy dźwiękach niestrudzonej orkiestry 100 p. p. tańczyło 140 par kadryla; zabawa przeciągnęła się do białego ranka. Tańce poprzedziło udatne przedstawienie amatorskie. Wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia zabawy, jakoteż paniom, które się złożyły na utworzenie bufetu, składa komitet podziękowanie. Czysty dochód po odtrąceniu wszelkich wydatków wynosi 551 złr. 35 ct.

Wieśniacy w carskich dobrach. Zarząd księstwa Łowickiego prowadzi obecnie układy z włościanami z pod Spały i Lubochenka w sprawie wynagrodzenia za straty, zrządzone w ich polach przez zwierzęta, znajdujące się w ogromnej liczbie w lasach wspomnianych miejscowości. Zarząd księstwa zamiast wynagrodzenia pieniężnego dla włościan, postanowił opłacać za nich podatki i utrzymywać stróżów do pilnowania pól. Włościanie zaś żądają, aby zarząd opłacał również za nich podatki gminne i utrzymywał jednego stróża nie na 5 włók, lecz na 2 włóki.

Polskie pismo dla fotografów. Urzędowy *Prawitelstwiennyj Wiestnik* donosi, że p. Jadwiga Golcz otrzymała koncesyę na wydawnictwo miesięcznika *Świato*. Redaktorem zatwierdzony został kandydat nauk przyrodniczych, p. Józef Boguski. Koncesya wymienia 14 działów, jakie nowe pismo będzie uprawiać. Poświęcone ono będzie wyłącznie sztuce fotograficznej.

Popieranie przemysłu wiejskiego w Królestwie Polskiem. *Kuryer Warszawski* donosi:

Sprawa rozwoju przemysłu ludowego, pod której żywotnem hasłem w oddziale warszawskim Towarzystwa popierania rosyjskiego handlu i przemysłu świeżo zawiązała się sekcya odrębna (przemysłu i handlu ludowego) zaczyna budzić coraz żywsze zainteresowanie. Wyrazem tego ze wszech miar pożądanego objawu są złożone świeżo na cele rozwoju przemysłu ludowego dwie znaczniejsze ofiary, zadeklarowane w listach do prezydyum sekcyi. Jedna z tych ofiar wynosi 2000 rs. (na poczet czego wpłynęło od razu 1000 rs.), druga zaś 200 rs. (złożono na raz 50 rs). Oto list, dotyczący pierwszej z nich:

„Gorąco pragnąc postępu moralnego i materyalnego ludu naszego, mam przekonanie, że nowo zawiązana sekcya przemysłu i handlu ludowego nad spełnieniem tego zadania skutecznie pracować może, o ile posiadać będzie niezbędne ku temu fundusze. Chcąc więc przyczynić się do umożliwienia zadań sekcyi, ofiaruję do jej rozporządzenia fundusz 2000 rs., płatny w połowie obecnie, a w połowie w roku przyszłym.

„Idąc w myśl programu sekcyi ludowej, pragnąłbym, aby suma ta posłużyła do opłacenia instruktorów przemysłu ludowego, z którego rozmaitych gałęzi koszykarstwo i wyrób zabawek, ze względu na posiadany w kraju materyał, zdają mi się należeć do najpilniejszych.“

Dr. Stanisław Hassewicz.

Ofiarę drugą złożył adwokat p. Józef Polczyński na cel zaprowadzenia koszykarstwa we wsi Potoku Złotym, w powiecie częstochowskim.

Prywatna ofiarność zatem przychodzi w Królestwie w pomoc rozumnym usiłowaniom, które w Galicyi gorliwie popiera Wydział krajowy z funduszów przez Sejm uchwalonych.

Polacy w Paryżu. Koło polskie literacko artystyczne na ostatniem zebraniu wybrało zarząd na rok 1898, w którego skład weszli następujący członkowie: prezes p. Cypryan Godebski, wiceprezes p. Wacław Gasztowtt, sekretarz p. Kazimierz Kranz (42 boul. Arago), skarbnik p. Ludwik Dygat, członkowie: pp. K. M. Górski, Włodzimierz Nałęcz i Zygmunt Stojowski. Do komisyi rewizyjnej weszli: pp. Stanisław Kośmiński, Stefan Krzywoszewski i Maryan Kiniorski.

Koło liczy obecnie 50 członków; rok temu w chwili założenia, liczyło 25; postęp jest więc znaczny. Z nazwisk wybitniejszych zasługują na zaznaczenie: Ignacy Paderewski, Seweryna Duchińska, hr. Mniszech członkowie honorowi; członkowie założyciele (którzy złożyli odrazu większą sumę na potrzeby Koła): adwokat Adolf Suligowski, Czesław B. Jankowski; członkowie zwyczajni: Austen, dr. K. Dłuski, Edward Loewy, Kazimierz Stryjeński, Kazimierz Waliszewski, August Radwan, Nossig, Abakanowicz, St. W. Reymont i w. i. Literaci i malarze są w Kole najliczniejsi.

W r. z. wystąpienia Koła na zewnątrz były jeszcze dość nieliczne: najważniejszem z nich był odczyt prof. Gasztowtta o Sienkiewiczu, na którym przewodniczył akademik Albert Sorel; prócz tego wysłanie 100 fr. na pomnik Mickiewicza, udział w jubileuszu Duchińskiej. Na rok bieżący zarządowi przekazano dość rozległe plany. Przedewszystkiem w maju urządzony będzie drugi odczyt p. Gasztowtta o Sienkiewiczu (specyalnie o „Quo Vadis“), który będzie miał z pewnością nie mniejsze od pierwszego powodzenie; następnie leży przed Kołem przygotowanie (artystyczne i finansowe — to ostatnie bezwarunkowo trudniejsze od pierwszego!) wystawy obrazów malarzy polskich w Paryżu.

W tym celu zarząd zamianuje wkrótce osobną komisyę, która porozumie się z towarzystwami artystycznemi, p. Włodzimierz Nałęcz zaś, artysta malarz, jedzie jako delegat Koła, w celu zasięgnięcia zdania, a ewentualnie pozyskania udziału naszych wybitniejszych malarzy.

Co się tyczy wmurowania tablicy na domu, w którym umarł Chopin, sprawa ta jest niemal na ukończeniu.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 4 marca: „Z dobrego serca“, komedya w 1 akcie L. Rydla. „Nowy dziennik“, komedya w 3 aktach M. Bałuckiego (po raz drugi). Przedstawienie popularne.

W sobotę 5 marca: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Machoffa (nowość, osnuta na tle stosunków warszawskich).

W niedzielę 6 marca: „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Machoffa (po raz 2).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konrad Machczyński**: „W polu i w kniei“. Warszawa, 1897. Z 10 kolorowanemi ilustracyami I. Wasilewskiego. Nakład księgarni M. A. Wizbeka.

Ozdobnie wydana książka utalentowanego autora „Mozajki wilczej“, ktory werwą i prawdziwie staroszlacheckiem zacięciem w swych opowiadaniach myśliwskich zaszczytnie wyróżnił się w najnowszej beletrystyce, znaleść się powinna na stole w każdym obywatelskim domu i u wszystkich miłośników myśliwskiego sportu. Wzbogaca ona ubogą naszą literaturę myśliwską wiązanką nader cennych i pouczających wskazówek, dotyczących dewastacyjnej gospodarki naszych ziemian, którzy bezmyślnem polowaniem, uważanem wyłącznie za sportową rozrywkę i barbarzyńskiem obchodzeniem się ze zwierzyną doprowadzają do upadku nasz zwierzostan, a tem samem pozbawiają siebie i kraj olbrzymiego źródła dochodu, jakiby osiągnąć można przy racyonalnej i rozumnej gospodarce. Po ogólnym wstępie, zawierającym bardzo trafne w tym kierunku uwagi i obliczenia, podaje autor wskazówki, dotyczące ochrony kuropatw, zajęcy i sarn w zimie, sposoby polowania na lisy, opisy polowania na cietrzewie, kreśli wizerunek wybornego wyżła, przedziwnie wytresowanego i kończy rzecz dodaniem opisu zabawnych dykteryjek, zaprawionych prawdziwie myśliwskim humorem i fantazyą. Nietylko zwolennicy i miłośnicy polowania, dla których książka p. Machczyńskiego jest nader cennym podręcznikiem, ale nawet czytelnicy nie mający do czynienia ze sportem myśliwskim, znajdą w książce powyższej wiele przyjemnych wrażeń, gdyż autor umie rzecz swą podać w formie nader zachęcającej i przystępnej, a okraszonej dowcipem, werwą i prawdziwie swojskim humorem. Książka ozdobioną jest 10 ładnemi ilustracyami i wydaną nader starannie pod względem typograficznym. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Zysk kursowy Banku austro-węgierskiego na własnych zapasach złota.

Wśród prac przygotowawczych, dotyczących przedłożeń ugodowych, jest niewątpliwie jedną z najważniejszych, sprawa przedłużenia przywileju Banku austro-węgierskiego, gdyż od tej sprawy zależy przyszłe ukształtowanie się stosunków pieniężnych monarchii.

Szczególniejszą przeto uwagę ogółu powinno zwrócić świeżo ogłoszone dzieło nieznanego autora, traktujące specyalnie o tak zwanym „zysku kursowym“ Banku austro węgierskiego skutkiem regulacyi waluty, na własnych zapasach złota, i przedstawiające równocześnie w sposób, żywe zajęcie budzący i dla każdego nader dostępny, całe obszerne pole działalności i zagadnień, dotyczących banków, upoważnionych do wydawania banknotów i istoty pieniądza.

Kwestya sporna zysku kursowego czyli relacyjnego jest już po części znaną. Bank austro-węgierski posiadał przed rozpoczęciem reformy walutowej około 80 milionów złr. w złocie i wekslach, na złoto opiewających, które w księgach Banku obliczone były na podstawie łacińskiej unii monetarnej, t. j. w stosunku 1 : 15½. Według nowej ustawy monetarnej z roku 1892 i stworzonej przez nią relacyi w stosunku 1 : 18²/₉, wzrosła wartość całego zapasu złota Banku o 17·56 procent, gdyż nowa relacya t. j. 18²/₉ do relacyi łacińskiej t. j. 15½ ma się jak 117·56 : 100, więc też zamiast wykazanych 80 milionów złr. posiada Bank 93½ miliona złr. w złocie i wekslach, na złoto opiewających. Gdy przeto Bank austro-węgierski przystąpił 11 sierpnia 1892 do obliczenia swego złota według nowej relacyi, okazała się zwyżka rachunkowa w kwocie 13½ miliona, które tenże Bank wcielił do swego funduszu rezerwowego. Te właśnie 13½ miliona tworzą tak zwany „zysk relacyjny“.

Przeciwko dopisaniu tej kwoty do funduszu rezerwowego podniosły się głosy, a znany ekonomista Otto Wittelshöfer utrzymywał

---

szlachecki. Nie takie to czasy, jak dawniej, ale my swoje róbmy.

Chodził więc od jednych do drugich, z poważną miną, z wielkopańską grzecznością.

Tu zapytał o żonę, tam biadał nad niskiemi cenami, nad ciężkiemi czasy, z tym wspominał dawne lata, tego się rozpytywał o projekty na przyszłość.

A była w nim jakaś szczera życzliwość dla ogółu, nieudane interesowanie się tymi ludźmi, których prawie wszystkich znał od dziecka, więc i ich serca otwierały się ku niemu i nie raziła ich protekcyonalna wyższość jego tonu, bo przywykli do tego, że Wielogrodzcy pierwsze od wieków zajmowali miejsce w powiecie i nikt o to nie miał do nich pretensyi. Pani Wielogrodzka wzięła z rąk Jadwisi talerz z pokrajanem jajem, a wszyscy zbliżali się do niej, składając życzenia pomyślności i prędkiego powrotu do zdrowia i do sił. Ona zaś uśmiechała się słodkim, cierpiącym uśmiechem i wzajemnie życzyła swym gościom wszelkich łask Boskich. Umiała każdemu coś miłego powiedzieć z wdziękiem i pochwycić każdego za serce. Jadwisia zwolna posuwała jej fotel ku gromadce oficyalistów, którzy chcieli się z nią przywitać, a nie mieli śmiałości aż do niej się przebijać.

— A, kochana pani Bogarska! jakże się miewasz, chwała Bogu, dobrze wyglądasz. A, pan Ursynowicz, dawno nie widziałam — mówiła pani Wielogrodzka, podając do ucałowania białe swe ręce. — Podzielmyż się święconem jajkiem i z panem, panie Łaszczyk. Niechże Pan Bóg da nam doczekać szczęśliwie i na przyszły rok.

— Niechże Pan Bóg wielmożnej pani zdrowie powróci!

— I obdarza wszelkiem dobrem!

— Pomyślności, zdrowia...

(C. d. n.)

nowczo, że dopisanie zysku kursowego do funduszu rezerwowego jest nieprawidłowem postąpieniem, gdyż zysk ten, jako pochodzący z transakcyj złotem i dewizami, winien być dopisany do ogólnych zysków rocznych i w myśl postanowień o udziale obydwu rządów w czystych zyskach Banku w ten sposób podzielony, iż połowa zysku przypadłaby w udziale rządom obu połów monarchii, zaś połowa winna być rozdzieloną między akcyonaryuszów. Zapatrywanie Wittelshöfera znalazło bardzo wielu zwolenników tak w kołach rządowych, jakoteż w parlamentach.

Tym pojęciom sprzeciwia się jednakowoż stanowczo nieznany autor wspomnionego dzieła pod tytułem *„Die Agioreserve“* i tu spotkał się Wittelshöfer z nader przeważającym przeciwnikiem. W obszernych i nader zręcznych wywodach, dotyczących całej historyi i istoty banków biletowych, stara się autor tego dzieła dać nie zbite dowody, że tak zwany „zysk kursowy“ w danym wypadku nie stanowi zysku, osiągniętego z operacyj w kruszcach szlachetnych oraz dewizach, a nawet wcale nie przedstawia zysku Banku austro-węgierskiego.

Skarb metaliczny Banku austro węgierskiego, tak samo jak skarby metaliczne wszystkich innych banków, emitujących banknoty, — nie powstał z operacyj w kruszcach i wekslach metalicznych; składa on się przeważnie z majątku akcyonaryuszów, który znajduje się w zapasach kruszcu, w miejsce których jednakowoż nie zostały wydane banknoty, lecz znajdują się w obiegu akcye, — oraz z dokonywanych wykupów kruszców, w zamian za puszczone w obieg banknoty, do których to wykupów Bank jest w myśl statutu obowiązany. Bank austro-węgierski wykupywał więc do roku 1892 tylko srebro, a srebro to — jak długo Bank nie był uprawniony własne, w obiegu będące banknoty wykupywać za złoto — musiał trzymać przygotowane na ewentualne zakupy banknotów i z tego też powodu nie mógł nagromadzonego srebra zamienić na złoto. W przeciwnym bowiem razie, w chwili, gdy wstrzymano bicie monet srebrnych, Bank mógłby się znaleść w tem kłopotliwem położeniu, iż ewentualnie dostarczyłby dosyć metalu srebrnego, lecz nie mógłby się wystarać o bite monety srebrne, potrzebne na wykupno puszczonych w obieg banknotów. Podjęte przez Bank w latach 1870—1875 operacye zamiany nagromadzonego kruszcu srebrnego na złoto, co do których po raz pierwszy spotkać się można w pomienionej publikacyi z autentycznemi cyframi — dotyczyły jedynie własnego majątku Banku, który po ukończeniu tych transakcyj w zamianach kruszcu, składał się w części ze złota, w części zaś z austryackiej monety srebrnej. Gdy jednakowoż nastąpił gwałtowny spadek ceny srebra, a tem samem obniżenie się wartości austryackiej waluty srebrnej w stosunku do złota, które ustawą monetarną z r. 1892 na $17\frac{1}{2}$ % ustanowione zostało — to rachunkowa wartość złotego kruszcu, będącego własnością Banku, wzrosła natomiast o wzmiankowane $17\frac{1}{2}$ %. Tak więc Bank austro węgierski nie zyskał nic na swym majątku w złocie, lecz poniół dotkliwe straty na poważnej części swego majątku, spoczywającego w srebrze. Autor oblicza stratę Banku na srebrze na 7 milionów i wykazuje cyfrowo, iż z powodu tej straty majątek Banku, łącznie z tak zwanym „zyskiem kursowym“ — przy przyjęciu stałej ceny złota — dzisiaj powiększył się tylko o drobną kwotę, w porównaniu do majątku po koniec roku 1869, że więc majątek ten pomimo zysku kursowego w kwocie $13\frac{1}{2}$ miliona i pomimo uskutecznionych w ciągu ostatnich 27 lat wkładów tak do funduszu rezerwowego, jakoteż pensyjnego w wysokości 7 milionów, od r. 1869 wcale się nie powiększył, jakkolwiek rachunkowo zdaje się być o 20·5 milionów większy. Po koniec roku 1869 całkowity majątek Banku wynosił 267·6 milionów franków w złocie, zaś dzisiaj reprezentuje on wartość, łącznie z tak zwanym zyskiem kruszcowym 268·6 milionów franków w złocie. Im więcej też wartość austryackiej waluty srebrnej się obniżała w stosunku do złota, tem większy musiał być rzekomy zysk kursowy Banku na złocie, tem większa też rzeczywista strata na srebrze.

W drastyczny sposób przedstawia to autor za pomocą rachunkowego zestawienia, że przyjąwszy za podstawę relacyę japońską, t. j. 1 : 32·348, okazałby się zysk kursowy w kwocie nie mniejszej jak 86 milionów. Majątek Banku przedstawiałby się tedy łącznie z ogromnym, tak zwanym zyskiem kursowym z r. 1892 o przeszło 31 milionów franków, po wyłączeniu zaś tego zysku nawet o 133 milionów franków mniejszym, niż był w r. 1869. Przez wyłączenie zaś rezerwy ażia obecny majątek akcyonaryuszów zmniejszyłby się o połowę w stosunku do majątku, wykazanego w roku 1869.

W sposób pełen talentu udowadnia również autor, iż gdyby nawet zysk kursowy na złocie powstał nie z powodu obniżenia ceny złota, to rzeczywisty ten zysk nie mógłby w myśl postanowień statutu, zostać dopisany do ogólnych rocznych zysków banku.

Mnogość ogłoszonych przez autora ciekawych szczegółów, dotyczących historyi Banku austro-węgierskiego, oraz cenne rozprawy o istocie pieniądza, czynią to dzieło nadzwyczaj ważnem dla każdego zajmującego się sprawami bankowemi i pieniężnemi monarchii. *A. U.*

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 3 marca. *Wiener Ztg.* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądowego i naczelnika sądu powiatowego Aleksandra Zgodę-Fijalkiewicza w Zatorze do Kęt i zamianował sędziami powiatowymi: sekretarza sądowego w Tyczynie Romana Rybarskiego dla Tyczyna — oraz adjunktów sądowych: Jana Radwana-Łodzińskiego w Jaśle dla Gorlic, Jana Jarosza w Brzesku dla Zatora, Jana Bibrę w Bochni dla Oświęcima, Franciszka Ścibora w Wojniczu dla Ślemienia i Wincentego Jabłońskiego w Krośnie dla Biecza. Wreszcie zamianował adjunkta sądowego Leona Kocha w Jordanowie sekretarzem sądowym dla Tyczyna.

Wiedeń, 3 marca. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz nadał posłowi na Sejm krajowy Szczęsnemu hr. Koziebrodzkiemu godność tajnego radcy.

Wiedeń, 3 marca. Stan zdrowia arcyksiężnej Stefanii bardzo zły i niepokojący. Choroba jest tak poważna, iż budzi obawy. Siły są wyczerpane. Gorączka i brak apetytu trwa dalej.

Wiedeń, 3 marca. *(Telef.)* Stan zdrowia arcyksiężnej Stefanii wczoraj wieczór obudzał poważne obawy; dzisiaj jednak polepszył się nieco.

Wiedeń, 3 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu dolno-austryackiego oświadczył namiestnik, że w sprawie regulacyi Dunaju nastąpi wkrótce porozumienie między rządem austryackim a węgierskim.

Insbruk, 3 marca. Sejm tyrolski został wczoraj wieczorem zamknięty.

Ołomuniec, 3 marca. Hr. Ernestyna Żerotin w przystępie rozstroju umysłowego wskoczyła do rzeki Morawy, została jednak uratowana

Praga, 3 marca. W mieście Bulanka przy wyborach do rady gminnej wybrano w III. Kole samych kandydatów socyalno demokratycznych. Zastępcą burmistrza wybrano socyalistę, a burmistrzem członka „Omladiny“.

Berlin, 3 marca. W Izbie poselskiej Sejmu pruskiego toczyły się obrady nad projektem do ustawy o zapomogach państwowych na odszkodowania strat, spowodowanych wylewami w 1897 roku. Referent komisyi proponuje, aby żądany w projekcie fundusz pięciomilionowy podwyższyć w razie potrzeby na dziesięć milionów.

Paryż, 3 marca. Obejmując stanowisko prezesa grupy senatorów, znanej pod nazwą Unii republikańskiej, senator Guyot miał mowę, w której zwracał uwagę iż należy bronić republikę przed klerykałami i bulanżystami. Objawy, jakie towarzyszyły procesowi Zoli, najlepszym są dowodem grożącego republice nie bezpieczeństwa.

Petersburg, 3 go marca. Pod przewodnictwem kontr-admirała Feodosiewa utworzono w ministerstwie marynarki komisyę, która zajmie się specyalnie obradami o powiększeniu fortyfikacyj Sewastopola, który ma być najsilniejszą twierdzą w państwie.

Rzym, 3 marca. Wczoraj, jako w dzień swych urodzin i w wigilię rocznicy koronacyi, papież przyjmował gratulacye od duchowieństwa i osób świeckich. Po przemówieniu, wygłoszonem przez papieża, cieszącego się teraz wybornem zdrowiem, obecni defilowali przed jego tronem.

Ateny, 3 marca. Wczoraj przyjmował król Jerzy, otoczony rodziną i dworem, przedstawicieli państw zagranicznych, którzy w imieniu swych panujących i rządów składali mu gratulacye z powodu jego ocalenia. Imieniem ciała dyplomatycznego przemawiał jego dziekan, poseł rosyjski Onu.

Bukareszt, 3 marca. Izba uchwaliła wczoraj 107 głosami przeciw 6 głosom nową ustawę dotyczącą średnich i wyższych publicznych zakładów naukowych. 11 posłów wstrzymało się od głosowania. Jak podnosi *Agence Roumaine*, nowa ustawa wprowadza jednę z bardzo ważnych reform, których partya narodowo liberalna sobie życzyła.

Salonika, 3 marca. Obecnie skoncentrowano w Macedonii półtora korpusu, z czego pół korpusu znajduje się w wilajecie Kossowskim.

Konstantynopol, 3 marca. Dotąd odpowiedziały na ostatnią notę Turcyi, odnoszącą się do spraw kreteńskich, Austro-Węgry, Rosya i Włochy.

Kanea, 3 marca. Wczoraj przed południem rozpoczął się przed międzynarodowym sądem wojennym proces dwóch Turków, oskarżonych o morderstwo. Wyrok zapadnie prawdopodobnie w ciągu dwóch dni. Czynności sędziego ze strony Austro-Węgier pełni c. i k. porucznik Rappel.

Rio de Janeiro, 3 marca. Wedle dotychczas znanego rezultatu wyborów, wybrano prezydentem dra Campos Sallesa, a wice-prezydentem Rzeczypospolitej Silvę. Opozycya nie brała udziału w tym wyborze. W całym kraju panuje spokój.

Guatemala, 3 marca. Urzędownie ogłoszono zniesienie stanu oblężenia w Guatemali.

Pekin, 3 marca. Podpisano układ o $4\frac{1}{2}$ % pożyczkę z niemiecko angielskiemi bankami. Pożyczka ta będzie spłaconą w 45 latach.

Rząd i bursze.

Praga, 3 marca. Dyrekcya policyi wydała następujące obwieszczenie:

„Zakaz publicznego noszenia odznak i ubrań korporacyjnych, wydany w ogłoszeniu policyi z 20 stycznia b. r., z dniem dzisiejszym ustaje. Niniejsze podaje się do publicznej wiadomości z dodaniem, że ogłoszenie to nie będzie plakatowane.

„Dyrekcya policyi. Praga, d. 3 marca. Radca dworu i dyrektor policyi *Doerfel*“.

Praga, 3 marca. Z powodu zniesienia zakazu odznak burszowskich przeciągają akademicy niemieccy ulicami miasta, przystrojeni w odznaki korporacyjne.

Praga, 3 marca. Na czarnej tablicy w uniwersytecie niemieckim ogłasza rektor rozporządzenie dyrekcyi policyi co do zniesienia zakazu noszenia barw korporacyjnych. Nadto ogłasza rektor, że z nowem półroczem każdy z uczniów otrzyma z ust rektora przypomnienie, aby zastosował się do przyrzeczenia, złożonego przy imatrykulacyi. (Jest to więc znacznie łagodniejsza forma przyrzeczenia od tej, jaką zarządził pierwotnie minister oświaty. Rząd br. Gautscha cofa się więc znowu wobe teroryzmu burszów. *Przyp. red.).*

Zamknięcie Sejmu czeskiego.

Praga, 3 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu czeskiego nader żywe wywiązały się rozprawy podczas obrad nad budżetem szkolnym. Mniejszość komisyi budżetowej postanowiła wystąpić z wnioskiem, aby nie udzielać subwencyi krajowej tym szkołom prywatnym, które przyjmują na naukę dzieci, innym, niż czeskim mówiące językiem.

Poseł hr. Schoenborn oświadczył, że jest za tem, aby nie ograniczać rodzicom prawa wolnego wyboru szkoły. Mowca zaznacza, że dotąd trwa przy swojem wniosku, postawionym zeszłego roku, o ustanowienie szkoły wyznaniowej. Ne myśli tym sposobem ukrócać przymusu szkolnego, ale jest zdania, że należy oddać kościołowi to, co mu się należy.

Koenig domaga się zniesienia czesnego.

Sokol polemizuje z hr. Schoenbornem i zarzuca mu, że na nowo zaakcentował rozdział między Młodoczechami a wielką własnością. Młodoczesi nie są przeciwnikami wiary, ale nie życzą sobie nowych walk religijnych.

Ks. Kräol zastrzega się przeciw zarzutom, jakie uczyniono szkole wyznaniowej i przedstawia dobrodziejstwa takiej szkoły.

Pippich żałuje, że znowu wznowiono kwestyę, która prowadzi do rozdziału między stronnictwami czeskiemi. Trzeba ją na teraz usunąć, bo strony obie porozumienia co do szkoły wyznaniowej uzyskać nie zdołają. Mowca nie może się zgodzić na ten system klerykalny w szkołach, który z nauką samą nie ma nic wspólnego. Czesi, jako federaliści, nie chcą narzucać swego systemu szkolnego innym krajom, ale nigdy się nie zgodzą na obniżenie swego szkolnictwa. W granicach kraju swego chcą mieć szkołę, wolną od wszelkich przymieszek klerykalizmu. Mowca przypomina, że gdy roku przeszłego Ebenhoch postawił w parlamencie wniosek o szkołę wyznaniową, Czesi stanowczo przeciw niemu się oświadczyli. Wielka własność czeska już wtedy zauważyła, że należy na teraz unikać stawiania kwestyj, które wnoszą różnice zapatrywań w stronnictwa narodowe, jednością obecnie złączone. Mowca popiera wniosek mniejszości komisyi budżetowej. *(Oklaski u Młodoczechów).*

Następnie uchwalono budżet szkolny i dalsze rozdziały przedłożenia budżetowego.

Po uchwaleniu budżetu w trzeciem czytaniu, o godzinie piątej przerwał marszałek posiedzenie.

Praga, 3 marca. Na wieczornem posiedzeniu jednogłośnie uchwalono wnioski Wydziału krajowego, w sprawie uczczenia 50-letniego jubileuszu monarchy.

O 11 wieczór wyczerpano porządek dzienny. Ks. Hora podziękował w czeskim i niemieckim języku namiestnikowi.

Namiestnik Coudenhove również w obu językach przemówił, ubolewając nad ustąpieniem Niemców z Sejmu. *(Młodoczesi żywo oklaskują wywody mowcy.)*

Marszałek zaznacza, że najważniejszem przedłożeniem w bieżącej sesyi, był adres. *(Młodoczesi powstają z swych miejsc i demonstracyjnie biją oklaski.)* Mowca również ubolewał z powodu ustąpienia Niemców i wyraził nadzieję, że wkrótce powrócą oni do Sejmu. Stanie się to nietylko ze względu na dobro materyalne ich wyborców, lecz także i z tego powodu, że przyjdą oni do przekonania, iż tylko tu w Sejmie jest miejsce do uporządkowania kwestyj narodowych. *(Grzmiące oklaski u Młodoczechów.)*

Wśród okrzyków *Slava* na cześć cesarza zamknięto Sejm czeski.

Praga, 3 marca. Z powodu zakończenia sesyi sejmowej piszą *Nar. Listy*, że za jeden z najważniejszych objawów ubiegłej sesyi, uważać należy porozumienie i zgodność Młodoczechów z większą własnością czeską w kwestyi prawno państwowej. Organ młodoczeski podnosi jednak, iż mimo tego nie usunięto powodów do niezadowolenia Czechów nietylko na polu narodowem, lecz także na polu ekonomicznem.

Praga, 3 marca. Komitet wykonawczy klubu młodoczeskiego ogłasza odezwę do mieszkańców Pragi.

Po zamknięciu sesyi sejmowej — powiedziano w tej odezwie — uważają posłowie młodoczescy za swój obowiązek podziękować ludności stołecznego miasta Pragi i wyrazić uznanie za wzorowe zachowanie się we wszystkich okolicznościach i wobec wszelkich wypadków, jakich widownią była Praga w czasie sesyi sejmowej. Posłowie młodoczescy proszą ludność, aby i nadal na ulicach i po miejscach publicznych nie dała się unieść porywom chwili i w dobrze zrozumianym interesie ludu zachowała się z taktem i godnością.

Niemiecki projekt marynarki.

Berlin, 3 marca. Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego przyjęła poprawki Liebera do projektu marynarskiego, według których państwo ma określać corocznie środki niezbędne na budowę nowych okrętów i zastąpienie starych nowemi wedle oznaczonego ustawą stanu floty, a parlament w okresie od 1898 do 1904 roku uchwali na ten cel najwyżej 471,200 000 marek, jako jednorazowy nadzwyczajny wydatek i nic więcej nad 4,200.000 marek stałego rocznego wydatku. Te zaś budowle, które nie mogą być wykonane według tego programu, mają być odroczone do czasu po roku 1904.

Berlin, 3 marca. Komisya budżetowa parlamentu niemieckiego dodała w projekcie marynarskim nowy paragraf, dotyczący pokrycia wydatków na wzmocnienie floty. Według tego paragrafu, w razie, gdyby roczne wydatki na marynarkę, zwyczajne i nadzwyczajne, przekroczyły kwotę 117 milionów, a dochody państwa nie wystarczałyby na ich pokrycie, wtedy nadwyżka ma być pokryta z funduszów, jakiemi pojedyncze państwa Rzeszy przyczyniają się do jej wspólnych wydatków, a względnie z dodatków do podatku dochodowego, jaki państwa te pobierają.

Natomiast wolnomyślna partya ludowa wspólnie z południowo-niemiecką partyą ludową uchwaliły zaproponować dodanie do projektu nowego paragrafu, na mocy którego nadwyżka w wydatkach na flotę miałaby być pokrytą z nowego pobieranego przez Rzeszę podatku majątkowego w kwocie po $\frac{1}{2}$ od tysiąca od majątków, o ile przenoszą 100.000 marek. *Freisinnige Ztg* oblicza, że podatek ten w państwie niemieckiem przyniósłby w przybliżeniu 33 miliony marek.

„Polska rozprawa“.

Berlin, 3 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu pruskiego obradowano nad sprawozdaniem komisyi o zwiększenie funduszu kolonizacyjnego dla Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich o 100 milionów marek.

Poseł polski Motty oświadcza, że Polacy protestują uroczyście i stanowczo przeciwko temu przedłożeniu i zapowiadają, że w rozprawach nad niem udziału brać nie będą.

Po złożeniu tej deklaracyi przez posła Mottego wszyscy posłowie polscy demonstracyjnie wychodzą z Izby.

Tiedemann (ze stronnictwa wolno-konserwatywnego) podnosi, że średni stan polski jest niebezpieczny dla niemieckości na wschodnich kresach.

Hermann (z centrum) oświadcza, że projekt rządowy niczem nie jest usprawiedliwiony i wykracza przeciw zasadom wolności i konstytucyi. Projekt ten zaostrza tylko antagonizmy narodowe i wyznaniowe.

Limburg-Stirum przemawia za przyjęciem projektu, gdyż ludność polska przeszkadza pokojowemu pożyciu na Wschodzie. Naprzeciw średniego stanu polskiego wytworzyć i postawić należy dzielny i energiczny średni stan niemiecki, a właśnie do tego zdąża projekt rządowy.

Proces Naqueta.

Paryż, 3 marca. Wczoraj rozpoczął się przed sądem przysięgłych proces Naqueta, ostatniego panamisty. Naquet oskarżony jest o to, iż przekupiony został przez Towarzystwo panamskie za pośrednictwem Artona, który wręczył mu 1000 franków.

Jak wiadomo, Naquet oskarżony był wspólnie z kilku byłymi deputowanymi, których proces odbył się niedawno i skończył się uniewinnieniem oskarżonych. Sprawę Naqueta wyłączono wówczas, ponieważ Naquet uciekł do Londynu.

Obecnie Naquet tłómaczy się w ten sposób, że istotnie deponował 100.000 franków w banku Rotszylda, ale suma ta pochodzi nie od Towarzystwa panamskiego, ani nie od Artona, lecz z kasy Boulangera. Księżna d'Uzès, znana przyjaciółka Boulangera, która łożyła znaczne sumy na agitacyę boulanżystowską, przesłuchana jako świadek, potwierdziła w zupełności zeznanie Naqueta.

Sala sądowa jest prawie pusta, gdyż proces nie wzbudza zajęcia. Nieliczni słuchacze, obecni w sali, usposobieni są przeważnie nieprzychylnie dla Naqueta.

Trarieux i Begouen.

Paryż, 3 marca. W liście, który kapitan sztabu generalnego Begouen, napisał do senatora Trarieux, powiedziano:

„Są infamie, które nie mogą pozostać bez ukarania. Pręgierz oczekuje, ażeby pańskie imię zostało na nim wypisane pomiędzy imionami współczesnego Judasza i tego pornograficznego pisarza, który stał się w swym wieku potwarcą wszystkich rzeczy szlachetnych. Jesteś pan najgorliwszym orędownikiem wszystkich spraw wrogich Francyi. Wszędzie, gdzie walczą Francuzi, czy to na Madagaskarze, czy w Wogezach, można być pewnym, że się spotka pana, jako bezwstydnego sojusznika naszych wrogów, czy są nimi Anglicy, czy kto inny. Istnieje tajna sympatya pomiędzy wszelkiemi infamiami i serce pańskie musi mocą samego instynktu uderzać przyjaźnie dla zdrajcy z Dyabelskiej Wyspy. Dobrze postępuję, że jako żołnierz powiadam to panu“.

List kończy się temi słowy:

„Żałuję, że nasz piękny język nie ma wyrażenia, którem mógłbym wyrazić ogrom mojej pogardy i napiętnować pańską nikczemność“.

Senator Trarieux przesłał kopię tego pisma ministrowi wojny, gen. Billotowi, i w dołączonym od siebie liście oświadczył, że ze względu na panujące obecnie wzburzenie, gotów jest zrzec się żądania kary dyscyplinarnej na kapitana, jeśli tenże w ciągu 48 godzin usprawiedliwi się przed nim. Na to odpowiedział minister senatorowi Trarieux:

„Nie mogę wprawdzie nie potępić wyrażeń listu, ale ponieważ nie był on pisany w służbie, lecz ukazał się w drodze prywatnej, nie czuję się uprawnionym wkroczyć z tego powodu urzędownie. Oficer zresztą był zapytywany o powód swego listu i wyjaśnił, że napisał go wskutek zachowania się pańskiego wobec niego na posiedzeniu sądowem dnia 21 lutego“.

Na ten list odpisał Trarieux ministrowi Billotowi, że Begouena ani razu w życiu nie widział, że w sali sądowej z żadnym oficerem zajścia nie miał i że kapitan posługuje się fałszywym pretekstem, ażeby usprawiedliwić swój list. Trarieux kładzie dalej nacisk na to, że minister ograniczył się jedynie do potępienia wyrażeń listu i pisze dalej:

„Ten list (Begouena) ma zresztą znaczenie drugorzędne. Ale list pański sprawia mi niemniejszą niespodziankę. Oświadczasz pan, że nie masz żadnej broni przeciwko oficerowi, który w mojej osobie obraził i obrzucił groźbami członka reprezentacyi narodowej. Te obelgi kapitana dotykają mnie jedynie, jako objaw pewnego kierunku usposobienia umysłów“.

Trarieux, który wczoraj ogłosił publicznie tę korespondencyę, dodał jednocześnie, że zawiadomił o zajściu prezydenta senatu, jako naturalnego obrońcę czci i niezawisłości członków parlamentu — i że prezydent rzecz tę uczynił przedmiotem skargi, wniesionej do prezydenta ministrów Méline'a. Wczoraj też prezydent senatu Loubet otrzymał od gen. Billota zawiadomienie, iż Begouen został ukarany przez udzielenie mu nagany ze strony ministra wojny i szefa sztabu generalnego. Trarieux jednak oświadczył, że się tem nie zadowalnia. W Izbie zajście to wywołało bardzo żywe wrażenie. Twierdzą, że Jaurès dziś wniesie w tej sprawie interpelacyę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 3 marca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	45
„ „ srebrna	102	35
4% renta austryacka złota	123	—
4% „ „ koronowa	102	75
4% „ węgierska złota	122	30
4% „ „ koronowa	99	55
Akcye Banku austro-węgierskiego	929	—
„ kredytowe	364	90
Londyn	120	15
Marki	58	70
20-to Markówki	11	74
20-to Frankówki	9	52
Włoskie banknoty	45	25
Dukaty	5	65
Węgierskie Losy Premiowe	158	50
Losy tureckie	59	30
Akcye Anglobanku	161	50
„ Unionbanku	302	50
„ Bankverein	269	50
„ Laenderbanku	219	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	303	50
„ „ Południowej	80	12
„ „ Elbethal	263	25
„ „ Nordbahn	3440	—
„ „ Staatsbahn	342	75
„ „ Alpine	154	—
„ Tureckie Tabaczne	135	25
Ruble	127	25
Berlin, 3 marca 1898.		
Banknoty austryackie	170	30
Krótki Wiedeń	170	20
Banknoty rosyjskie	216	75
Krótka Warszawa	216	40
$4\frac{1}{2}$ % Listy Polskie	101	—
Renta włoska	94	60
Akcye kredytowe austryackie	229	50
Ruble Ultimo	216	75
Wiedeń, 3 marca 1898.		
Spirytus gotowy	20	—
Cena nafty	15	—
Pszenica na wiosnę	11	92
Żyto na wiosnę	8	81
Owies na wiosnę	6	88
Kukurudza	5	67

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 3 marca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	10	127	70
Marki niemieckie	58	60	58	90
Franki papierowe	47	40	47	75
20-to frankówki w złocie	9	51	9	56
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
$4\frac{1}{2}$ % Listy zastawne Banku hip.	100	20	100	85
4% „ „ „	96	75	97	25
$4\frac{1}{2}$ % Listy zastawne Banku kraj.	101	25	102	25
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	98	—
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	97	—	97	60
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
$4\frac{1}{2}$ % „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	—	—	—	—
V. Akcye				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	376	50	379	50
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	213	—	214	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	302	50	304	—

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.



OBWIESZCZENIE.

Podaje się do wiadomości, iż pierwszy **ośmiodniowy wiosenny jarmark na konie w Tarnowie odbędzie się dnia 30 marca b. r. i dni następnych.** 436 1 3

Konkurs.

Zarząd Skarbu Dębickiego ogłasza niniejszem konkurs **na budowę koszar pierwszej kategoryi na trzy szwadrony kawaleryi w Dębicy.** — Plany i kosztorysy oraz warunki konkursu wyłożone będą w kasie dóbr Dębickich od 15-go marca b. r. — Ostateczne deklaracye przyjmowane będą **do d. 24 marca b. r.** 434 1 3

Administracya dóbr Dębickich.

L. 2122. 423 2 3

Obwieszczenie.

Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu oddaje w przedsiębiorstwo przez licytacyę wszelkie roboty około przebudowania swego domu piętrowego, pod Nr. 4 w Nowym Targu. Kosztorys obliczony na 10.639 złr. 35 ct. w. a. — Oferty można wnosić **do 15-go marca 1898 r.**, godziny 11ej przed południem.

Nowy Targ, d. 26 lutego 1898.

Prezes: **X. P. Krawczyński.**

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5.30	rano mięsz. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.37	„ „ „ „ „ przystanku	
6·00	rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31	rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
6.38	„ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	
8.40	rano pociąg osob. Nr 15 z Krakowa	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.54	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.05	rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
9.19	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
9.22	przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł.	
9.29	„ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
11.15	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł	
12.20	w połud. poc mięsz 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12.35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25	po poł. poc. miesz. 1605 z Krakowa	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
3.39	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
3.41	„ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł.	
3.48	„ „ „ „ „ „ przyst.	
6.40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.49	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7.35	wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.)	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.50	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
7.52	„ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.	
7.59	„ „ „ „ „ przyst.	
8.30	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
8.41	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
9.28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10.55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4.25	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
4.40	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.10	rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.15	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
6·21	„ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.32	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
8·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9.14	rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst.	**z Suchy.**
9.30	„ „ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.38	p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10.44	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.49	„ „ „ 1606 „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.**
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
2.53	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4·19	po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·25	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
4.31	„ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca	
4·47	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6.00	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6.10	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·33	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·54	wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9·00	„ „ „ „ „ Płasz.	
9·06	„ „ „ 1604 „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dębicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.